Cena 6 hal.

Nr. 29 | Kraków, Wtorek 18. Stycznia 1916. | Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.
Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza L. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adr. telegr. „Głos Narodu" Kraków.

Biuletyn austro-węgierski.

Urzędowo donoszą dnia 17. stycznia 1916. Wiedeń, dnia 18. stycznia.

Czarnogóra złożyła broń.

Król Czarnogóry i rząd czarnogórski zwrócili się dnia 13. bm. z prośbą o wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich i w sprawie rokowań pokojowych.

Myśmy odpowiedzieli, że tej prośbie będziemy mogli zadość uczynić tylko po bezwzględnem złożeniu broni przez wojsko czarnogórskie.

Rząd czarnogórski przyjął wczoraj postawione przez nas żądanie bezwzględnego złożenia broni.

Znaczny sukces koło Rarańczy.

Na froncie besarabskim i wschodnio-galicyjskim operujące rosyjskie armie także wczoraj ponowiły swoich ataków. Panował nagół spokój.

Tylko w obszarze na wschód od Rarańczy spędziły nasze wojska wśród gwałtownych walk nieprzyjaciela z wysuniętego naprzód stanowiska, zasypały okopy i rozpięły druciane przeszkody.

W obrębie armii arcyksięcia Józefa Ferdynanda odparto trzy rosyjskie wypady na nasze linie straży polowych.

Wojna z Włochami.

Walki działowe na poszczególnych punktach frontu Pobrzeża i tyrolskiego trwają dalej.

Grzbiet, na którym stoi kościół w Oslavji wskutek skoncentrowanego tamże ognia artyleryi nasze wojska z powrotem opróżniły.

W Goryckiem zmusili nasi lotnicy kilka włoskich balonów na uwięzi do złotu na dół i obrzucili nieprzyjacielski obóz bombami.

Zastępca szefa sztabu generalnego **v. Hoefer** marszałek polny porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 18. stycznia.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 17. stycznia 1916.:

Wschodni teren.

Śnieżyce uniemożliwiły na większej części frontu działalność bojową. Tylko w poszczególnych miejscach odbyły się walki patroli.

Zachodni teren.

Żadne szczególniejsze wydarzenia.

W mieście Lens zostało przez ogień nieprzyjacielskiej artyleryi 16 mieszkańców zabitych lub zranionych.

Bałkański teren.

Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Po kapitulacyi Czarnogóry.

Życzenia sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (T. B.) Podczas posiedzenia sejmu oświadczył prezydent gabinetu hr. T i s z a, że król i rząd czarnogórski prosiły o podjęcie rokowań pokojowych, na co jako wstępny warunek zażądaliśmy bezwzględnego złożenia broni. Właśnie teraz otrzymuję wiadomość, że Czarnogóra przyjęła bezwzględne złożenie broni. Wobec tego po przeprowadzeniu kapitulacyi będzie możliwem rozpoczęcie rokowań pokojowych. (Długotrwałe oklaski, okrzyki „Eljen" w całej Izbie).

Budapeszt. (T. B.) Na końcu posiedzenia sejmu węgierskiego pos. Fr. B o l g a r postawił imieniem opozycyi wniosek, aby ze względu na kapitulacyę Czarnogóry przesłać telegramy powitalne do marszałka polnego Arcyksięcia F r y d e r y k a i do komendanta armii K o e v e s s a. Izba upoważniła prezydenta do wysłania imieniem Izby obu tych telegramów.

Budapeszt. (T. B.) Prezydent sejmu węgierskiego wysłał z okazyi kapitulacyi Czarnogóry telegramy gratulacyjne do naczelnego komendanta armii marszałka polnego Arcyksięcia F r y d e r y k a i do komendanta armii generała K o e v e s s a.

Przewidywania włoskie.

Lugano. (T. B.) Prasa włoska porusza obecnie kwestyę o d r ę b n e g o p o k o j u Czarnogóry z Austro-Węgrami jakoteż przedstawia stanowisko włoskie. Sprawę przedstawiają dzienniki włoskie w ten sposób, jakoby Austro-Węgry zaofiarowały Czarnogórze pokój na podstawie, że A u s t r o-W ę g r y z a t r z y m a j ą w s w o i m r ę k u Ł o w c z y n i S a n d ż a k a S k u t a r i o d d a d z ą C z a r n o g ó r z e.

Czarnogóra woli walczyć do ostatniego człowieka i ostatniego naboju zwłaszcza, że w Skutari ma dobre stanowisko. „Tribuna" przynosi rzekomo z wysokiego czarnogórsko-serbskiego źródła oświadczenie, że Czarnogóra nie może obecnie ani zawrzeć pokoju odrębnego ani przyjąć zawieszenia broni, gdyż ufa w potężną pomoc sojuszników na lądzie i na morzu. Natomiast „Secolo" zastanawia się czy Włochy po wycofaniu się resztek wojska serbskiego z Albanii raczej nie miałyby zrezygnować z ryzyka walczenia przeciw Austro-Węgrom, Bułgarom i Niemcom w Albanii, czy nie powinny one raczej wycofać się z Albanii, aby rozpocząć coś pożyteczniejszego.

Narady w Rzymie.

Rzym. (T. B.) Salandra, Sonnino i Carsano odbyli w ministerstwie spraw zagranicznych specyalną konferencyę. K r ó l przyjął powtórnie ambasadora Tittoniego i ministra kolonii Martiniego.

Na Bałkanie.

Uwięzienie konsula austro-węgierskiego.

Londyn. (T. B.) Jak „Times" donosi z Aten został kierownik austro-węgierskiego konsulatu na K o r f u uwięziony.

Ożywione walki lotników.

Medyolan. (T. B.) Doniesienie „Corriere della Sera" z Salonik potwierdza, że Anglicy i Francuzi wysadzili w powietrze stacyę kolejową Kilindir, jakoteż zniszczyli rezerwoary i 8 mostów między innymi także most koło K a r a s u l ü oraz połączenie telegraficzne. Samoloty nieprzyjacielskie bombardują c o d z i e n n i e obóz angielsko-francuski, przyczem i greccy żołnierze odnieśli rany. Lotnicy francuscy rzucają bomby na linie bułgarskie.

(K a r a s u l ü, na linii kol. Saloniki—Dorijan, około 7 km. od. południowo-wschodniej granicy Serbii. — Przyp. Red.)

Stan oblężenia w Grecyi.

Ateny. (T. B.) Doniesienie agencyi Havasa. Izba zbierze się dnia 24. stycznia. Według doniesienia kilku dzienników ma być wkrótce ogłoszony stan oblężenia.

Król Piotr w Epirze.

Ateny. (T. B.) Doniesienie Biura Reutera. Król serbski P i o t r odjechał dzisiaj na pokładzie francuskiego okrętu wojennego i udał się następnie koleją do Epiru, gdzie przybędzie wieczorem.

Rząd serbski w Brindisi.

Rzym. (T. B.) Doniesienie agencyi Stefani. Członkowie rządu serbskiego razem z urzędnikami w liczbie 40 osób, oraz przedstawiciele dyplomatyczni koalicyi, akredytowani na dworze króla serbskiego przybyli do Brindisi.

Medyolan. (T. B.) „Secolo" donosi, że rząd serbski przebywa w Brindisi tylko t y m c z a s o w o i uda się w dalszą drogę do Francyi.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Biuletyny rosyjskie.

Wiedeń. (T. B.) Sprawozdanie rosyjskie z dnia 15. stycznia: Niema żadnej zmiany.

Wiedeń. (T. B.) Sprawozdanie rosyjskie z dnia 16. stycznia: Niema żadnej zmiany.

Obrady nad budżetem.

Z magistratu otrzymujemy następujący komunikat.

Podobnie jak wszystkie miasta naszego kraju odczuwa Kraków bardzo dotkliwie wpływ wojny na swą gospodarkę finansową. Składają się na to różne przyczyny: najważniejsza to ewakuacya dobrowolna i przymusowa niemal połowy mieszkańców, co wywołało gwałtowny spadek dochodów budżetowych, obok tego wzrastająca z każdym dniem drożyzna zmusza do podwyższenia wydatków, wreszcie wielorakie ciężary spadły wprost na miasto z powodu wojny np. w formie opłat kwaterunkowych itp. Temu przypisać należy, że w roku budżetowym 1914-1915 tj. w pierwszym roku wojny groził miastu niedobór przeszło 4 i pół miliona koron, który jedynie dzięki uzyskanym przez zarząd miasta państwowym subwencyom oraz dzięki znacznym dochodom, które wpłynęły z podatku akcyzowego od wojska, obniżony został o 4 miliony do kwoty około 500.000 kor.

Również budżet na r. 1915-1916 tj. drugiego roku wojny zamyka się z preliminowanym niedoborem około 1,800.000 kor. Dla porównania możnaby przytoczyć niedobór m. Lwowa w kwocie 6,779.000 kor. Wpływ wojny objawiający się z jednej strony gwałtownym spadkiem dochodów, z drugiej strony znacznem zwiększeniem niektórych wydatków np. kwaterunek kosztował miasto dotąd okrągło 1,100.000 kor., pogorszył bilans budżetu miejskiego w r. b. o przeszło 2,600.000 kor. z czego wynika, że wobec preliminowanego niedoboru 1,800.000 kor. mielibyśmy w razie nastania normalnych stosunków w budżecie dość znaczną nadwyżkę.

Stan ten względnie pomyślny zawdzięczamy znacznemu podwyższeniu podatków, jakie z przezorności na samym początku i na czas wojny — za wzorem wielu miast zagranicznych — przeprowadziła Rada miejska, kierując się zasadą, że należy wyjść z wojny możliwie obronną ręką. Mimo tego podwyższenia, obciążenie podatkowe właścicieli realności jest w Krakowie znacznie niższe, niż w przeważnej liczbie miast galicyjskich.

Dla ilustracyi służyć mogą cyfry Krakowa w porównaniu z trzema najbliższemi miastami, tj. Tarnowa, Bochnią i Wieliczką. Podczas gdy w Krakowie suma dodatków lokalnych (gminnych, powiatowych i szkolnych) przeliczając 5 proc. grosz czynszowy na 25 proc. dodatku do podatku domowo-czynszowego wynosi 67 proc., opłacają właściciele realności w Tarnowie 123 proc., w Wieliczce 132 proc., zaś w Bochni 147 proc. Wynika to stąd, że najpierw miasto Kraków jest gminą i powiatem zarazem, a więc nie ma tu odrębnych dodatków powiatowych, następnie zaś stąd, że stopa dodatku gminnego jest mimo ostatniego podwyższenia cokolwiek niższą, niż w powyższych trzech sąsiednich miastach.

Podwyższenie dodatków gminnych złagodzone zostało w Krakowie jeszcze przez to, że zarząd miasta uzyskał u rządu wydanie rozporządzenia cesarskiego, mocą którego już w roku 1915 a więc o pięć lat wcześniej otrzymają właściciele realności najwyższą granicę obniżenia stopy podatkowej, co w sumie owych pięć lat przedstawia się jako opust w kwocie około 2,000.000 koron.

Ponieważ w czasie wojennym wpływy z podatków bezpośrednich przedewszystkiem i od razu spadają, musiała Rada miejska podnieść przedewszystkiem i to bardzo znacznie dodatki do podatku akcyzowego. W rzeczywistości też zarządzenie to uratowało miasto od katastrofy finansowej. Podczas gdy bowiem dochód gminy z dodatków do podatków bezpośrednich okazał w pierwszym roku wojny w porównaniu z preliminarzem budżetowym olbrzymi niedobór, otrzymało miasto z akcyzy, dzięki podwyższeniu dodatku, znaczną nadwyżkę, która łącznie z uzyskaną przez miasto dwumilionową subwencyę rządową umożliwia pokrycie grożącego 4 i pół milionowego deficytu.

W podobny sposób spodziewamy się pokryć też preliminowany na rok 1915-1916 niedobór, o ile rząd, jak w roku poprzednim przyjdzie miastu z pomocą przez udzielenie odpowiedniej subwencyi. Po nastaniu normalnych czasów będzie można dopiero ułożyć normalny budżet miejski i wówczas będzie sposobność powzięcia decyzyi, czy uchwalone przez Radę miejską podwyższenie dodatków gminnych ma nadal być w tej samej wysokości utrzymane. Sądząc z rozwoju dochodów miejskich w drugim roku wojny, można mieć nadzieję, iż pewne złagodzenie obciążenia podatkowego nastąpi.

Pani Białego Domu.

Prezydent Wilson musiał przerwać swą podróż poślubną wskutek podróży, jaką odbywają noty dyplomatyczne między Europą, a Ameryką w sprawie łodzi podwodnych. Małżeństwo jego zwróciło znów na siebie uwagę, która towarzyszyła mu przez cały czas okresu narzeczeńskiego. Pani Wilsonowa, z domu Galt, bogata czterdziestoletnia wdowa a dzisiaj żona 58-letniego prezydenta, zajmie po tej skróconej podróży poślubnej miejsce gospodyni w Białym domu, więc pisma poświęcają jej i jej poprzedniczkom niejedną ciekawą notatkę.

Narzeczeństwo prezydenta Wilsona było wystawione na dość niebezpieczną próbę. Mis. Norman Galt należała bowiem do najwybitniejszych zwolenniczek prawa głosowania kobiet, więc i mr. Wilson musiał się za niem oświadczyć. Także jego pierwsza żona wymogła na nim takie samo stanowisko, a wpływ kobiecy w domu Wilsona pokazał się wtedy, gdy jego obie córki przystępowały do ołtarza: wymogły one u swoich mężów, że przy ceremonii zaślubin z formułki przysięgi wyeliminowano niemiłe dla sufrażystek słowo „posłuszeństwo". Również podczas zaślubin dzisiejszej prezydentowej to słowo nie padło.

Prezydent Wilson jako człowiek ostrożny nie omieszkał ogłosić publicznie, że tylko osobiście, a nie jako reprezentant stronnictwa, staje po stronie sufrażystek. Okazał osobiste silne zainteresowanie tym ruchem, specyalnie pojechał z Waszyngtonu do Princeton, aby w tem mieście swojej przynależności, jako obywatel oddać głos na rzecz ruchu kobiecego. Ale nawet i ta nadzwyczajna manifestacya nie zdołała przechylić szalki na rzecz sufrażystek. Partya oświadczająca się za głosowaniem kobiet poniosła zupełną klęskę. Większością 60 tysięcy głosów odrzucono odnośną poprawkę do konstytucyi. Nie ulega wątpliwości, że nowa prezydentowa po ślubie również będzie agitowała na rzecz partyi, do której należy, chociaż jest wątpliwem, by w innych wschodnich Stanach uzyskano lepszy rezultat. Dla walki w Nowym Jorku wymyśliły sufrażystki „strajk kobiet", jako odpowiedź na hasło rzucone przez przeciwników ruchu, że kobieta ma należeć tylko do domu. Miano urządzić strajk kobiet. Wszystkie kobiety, pracujące zawodowo, miały pewnego dnia wstrzymać się od pracy, a ponieważ takich kobiet jest w Nowym Jorku około 600.000, więc całe życie handlowe, przemysłowe itd. miało odczuć skutki niefortunnie przez mężczyzn rzuconego hasła.

Energiczna tedy dama weszła jako pani do „Białego Domu" we Waszyngtonie. — Chlubi się ona także swem pochodzeniem: wywodzi swój ród z wodzów indyjskich plemienia Pocahontas. Biały Dom napełni się znów różnemi interesującemi i wpływowemi osobistościami, które posiada Waszyngton, jako centrum politycznego życia Ameryki. Nie jest to już ten pierwotny Biały Dom, do którego jako pierwsza gospodyni wprowadzała się pani John Adams w r. 1800, nie zastając tam ani pieców, ani oświetlenia, ani żadnych urządzeń ku wygodzie. Skromna rezydencya prezydencka została podczas wojny angielsko-amerykańskiej w czasie od 1812 do 1814 r. przez wojska angielskie spalona wraz z innemi budynkami rządowemi. Pierwsza wogóle prezydentowa, żona Jerzego Waszyngtona, który po założeniu Unii w roku 1789 objął swój urząd, żyła ze swym małżonkiem jeszcze w Nowym Jorku i Filadelfii, a Biały Dom wybudowano dopiero dla jego następcy, Adamsa. Podczas gdy pani Waszyngtonowa była zwolenniczką życia zacisznego, wiejskiego i nietylko własne skromne suknie, ale nawet ubiór swego męża sama szyła, pani Adams otoczyła się dworskim ceremoniałem, trzymała „dwór" i pomimo swych wielkich zalet duchowych, zgotowała sobie i swemu mężowi tak wielu wrogów, że jego ponowny wybór przez nią stał się niemożliwym.

Roztropność i dobroć cechowały trzecią prezydentową, Dorotę Madison, która jeszcze za czasów trzeciego prezydenta Jeffersona, wdowca, sprawowała obowiązki gospodyni Białego Domu, podczas gdy mąż jej był jeszcze tylko sekretarzem państwa. Czwarta pani prezydentowa, pani Manroe, miała charakter wręcz odmienny i odbudowany Biały Dom nie był już siedzibą wesołości, lecz skąpstwa i surowości. Zdawało się, jakoby razem z nią weszło nieszczęście do Białego Domu: żona Jacksona zmarła wkrótce po objęciu urzędu przez męża, żona jego następcy, Tylera, popadła w suchoty a mrs. Lincoln, której mąż w 1865 został zastrzelony przez aktora Bootha, miewała napady obłędu. Następczynią jej była pani Johnson, dama wielkich zalet umysłu i serca, która jednak w pół roku po wprowadzeniu się do Białego Domu zmarła.

Z długiego szeregu następnych prezydentowych warto wymienić piękną Julę Grant, która otoczyła się zbytkiem. Podczas ośmioletniej prezydentury swego męża, Ulissesa Grandta, zwycięskiego generała, urządziła Biały Dom z wielkim przepychem. Na tle tego przepychu jej następczyni, skąpa i ascetyczna pani Hayes, odbijała dość niefortunnie, również żona prezydenta Clevelanda nie posiadała talentów reprezentacyjnych, i godna jest wzmianki tylko dlatego, że była jedyną prezydentową, poślubioną prezydentowi już w samym Białym Domu. Tragicznym był los prezydentostwa Mac Kinley'ów. Szczęście ich małżeństwa zostało zburzone przez śmierć dzieci, w końcu nieszczęśliwa kobieta oitrzymała cios ostatni przez śmierć męża, którego zamordował anarchista.

Z rodziną Rooseveltów weszło do Białego Domu znowu wesele i szerokie życie. Pani Roosevelt i jej pasierbica Alicya dawały muzykalne wieczory, wielkie przyjęcia, herbaty, na które zjeżdżali się goście z Bostonu i Nowego Jorku, z Waszyngtonu i Filadelfii. Biały Dom znów miał gospodarkę indywidualną, w niemałej mierze dzięki trofeom myśliwskim, któremi go były pułkownik „Dzikich Jeźdźców", to jest Teddy Roosevelt, oraz dzięki historycznym przedmiotom, które nabywał. Między innemi jedyną z historycznych pamiątek jest stolik z drzewa, które ongiś należało do angielskiego okrętu „Resolute". Okręt ten swego czasu był wysłany na poszukiwanie żeglarza podbiegunowego Franklina, uwiązł wśród lodów i załoga go opuściła. W kilka lat później znaleźli go amerykańscy poławiacze wielorybów, a ówczesny prezydent Stanów odkupił go od nich i darował królowej Wiktoryi w prezencie. Ta kazała z kawałka drzewa z tego okrętu sporządzić stolik do pisania, bardzo kunsztowny i posłała go, jako znak przyjaźni, do Ameryki dla Białego Domu.

Przy tym stoliku od tego czasu pracowali prezydenci, mr. Roosevelt nieco mniej niż inni, ponieważ zajęty był podróżami i odkryciami. Jego następca i przyjaciel Wiliam Taft często go natomiast używał, a ponieważ „gruby Billy" jak naród nazywał tego popularnego człowieka, był nietylko wybitnym mężem stanu, lecz i dobrym ojcem rodziny, mrs. Taft czuła się jedną z najszczęśliwszych pań, które kiedykolwiek rezydowały w Białym Domu. Wprowadziła ona tygodniowe zebrania żon ministrów, na których panie wspólnie naradzały się nad urządzaniem uroczystości w Białym Domu. Współpracownictwo „dam gabinetowych" przy przyjęciach nie uwalniało wprawdzie naczelnej gospodyni od podawania w takie uroczystości ręki 5 do 6000 ludziom, przecież jednak miało ten skutek, że w salonach, z których największy mierzy 30 metrów, panowała jednolita, harmonijna zabawa.

[illegible] w marcu 1913 r. wprowadził się do Białego Domu mr. Woodrow Wilson, od lat 16 pierwszy prezydent z partyi demokratycznej, a wogóle pierwszy na krześle prezydenckim profesor uniwersytetu. Jego pierwsza żona mrs. Elli Luiza Wilson, utalentowana malarka i miłośniczka literatury, nie miała wiele ochoty do życia towarzyskiego. Jej skromność w ubiorze i w przyjęciach nie zachęcała plutokracyi waszyngtońskiej, która nawykła już była w domu prezydenta widzieć godny siebie punkt skupienia. Pewnego rodzaju skandalem było, że mrs. Wilson zamówiła sobie suknie u pewnego podrzędnego krawca i że jej coroczny wydatek na stroje wynosił tylko 1000 dolarów. To znaczyło, że przynajmniej na przyjęcia w Białym Domu musiały się damy zrzekać zwykłej kosztownej toalety, aby nie popełniać nietaktu przez zaćmiewanie pierwszej damy w kraju.

Z pełną życia wdówką, mrs. Norman Galt, wejdą zapewne do Białego Domu znowu ożywione życie towarzyskie i szumne zabawy. Pensya prezydencka wynosi „tylko" 50.000 dolarów, ale wszystkie konieczne koszty reprezentacyi pokrywane są przez państwo. Państwo pokrywa także koszty oświetlenia, opalania, pielęgnowania ogrodów, cieplarni, nowe nabytki w urządzeniach w Białym Domu itd. tak, że roczny budżet domu prezydenta kosztuje kasę związkową 130.000 dolarów.

KRONIKA.

Spis prywatnych zapasów żywności w Krakowie. Jak się dowiadujemy, magistrat krakowski, wykonując polecenie namiestnictwa galicyjskiego, czyni przygotowania celem przeprowadzenia spisu zapasów żywności, będących w posiadaniu prywatnem, w obrębie miasta Krakowa w dniu 23 bm. Spis przeprowadzony będzie w ten sposób, że biura okręgowe rozdzielania kart chlebowych w najbliższy piątek i sobotę łącznie z kartami chlebowemi na następny tydzień wydadzą właścicielom realności, względnie ich zastępcom odpowiednie druki, które [illegible] lokatorom, którzy obowiązani są szczegółowo podać stan swych zapasów w dniu 23. stycznia b. r. Właściciele domów, względnie ich zastępcy mają następnie odebrać od lokatorów wypełnione arkusze, zestawić je w jedną całość i w dniach 24. i 25. stycznia zwrócić do biur okręgowych. Arkusze te następnie badać będzie Wydział aprowizacyjny magistratu i prawdziwość podanych szczegółów sprawdzać przez osobne komisye, które obchodzić będą poszczególne dzielnice miasta. Taki jest projektowany sposób przeprowadzenia spisu. Projekt oczywiście może jeszcze w pewnych szczegółach uledz zmianie.

Sprawa spisu prywatnych zapasów żywności w Krakowie była także przedmiotem obrad komisyi aprowizacyjnej na niedzielnem zebraniu. Stwierdzono tam, że namiestnictwo zarządziło spis nie na podstawie ustawy o obrocie zbożowym, tylko na podstawie ustawy „o lichwie". Celem spisu, jak podniesiono na posiedzeniu komisyi, może być tylko zebranie statystyki urzędowej. Namiestnictwo nie wydało dotychczas żadnych wskazówek, by prywatne zapasy mogły być podstawą do ograniczenia kart chlebowych. Komisya wyraziła też przekonanie, że twierdzy krakowskiej zależeć musi na tem, aby prywatne zapasy były troskliwie przechowywane i żeby tych zapasów nie zmniejszać. W najbliższych dniach otrzymamy zapewne autentyczne wyjaśnienie, w jakim celu namiestnictwo poleciło spis sporządzić. Trzeba stwierdzić, że zapatrywanie komisyi aprowizacyjnej jest jedynie słusznem i nie wątpimy, że w tym kierunku zarząd miasta poczyni też odpowiednie kroki w namiestnictwie.

Przeciw oszpecaniu miasta. Magistrat ogłasza następujące rozporządzenie:

Stwierdzono, że tablice przeznaczone na nalepianie afiszów w mieście, utrzymywane są w stanie bardzo zaniedbanym. Tablice te brudne i obdarte szpecą w wysokim stopniu miasto, a przytem niedokładnie nalepiane plakaty bardzo łatwo odpadają i roznoszone wiatrem, zaśmiecają place i ulice. Magistrat poleca przeto, aby tablice przeznaczone na nalepianie plakatów utrzymywano w należytym porządku i czysto oczyszczano, oraz aby afisze lepiono na tablicach i miejscach ogłoszeń w ten sposób, aby się nie odrywały i ulic nie zaśmiecały. Przekraczający niniejsze rozporządzenie karani będą grzywnami od 2 do 200 kor. względnie aresztem od 6 godzin do 14 dni.

Podając to rozporządzenie Magistratu, musimy podnieść, że przedewszystkiem Magistrat sam powinien tych przepisów ściśle przestrzegać i w tym celu nakazać swym funkcyonaryuszom, aby zaprzestali nalepiania ogłoszeń na murach Sukiennic, Bramy Floryańskiej i innych gmachach publicznych w mieście.

Korespondencya za granicę. Magistrat zwraca uwagę, że rozporządzeniem ces. niem. generalnej komendy VI armii z dnia 29. marca i z dnia 12 listopada 1912 zabroniono przesyłki listów, kart i wszelkich korespondencyi przez granicę państwa w jedną lub drugą stronę, w każdy inny sposób aniżeli pocztą. Przekraczający ulegają karze więzienia do jednego roku, a korespondencya, którą wbrew zakazowi przewieziono lub przewieść usiłowano, zostaje skonfiskowana. Usiłowane przemycanie korespondencyi również podlega karze.

Ustąpienie Dra Artura Benisa. Jak się dowiadujemy, szef biura sekretaryatu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie Dr Artur B e n i s wniósł rezygnacyę z dotychczas zajmowanego stanowiska. Prezydyum Izby udzieliło na razie Drowi Benisowi urlopu, sprawę rezygnacyi pozostawiło w zawieszeniu. Nie znamy na razie powodów, które Dra Benisa skłoniły do tego kroku, musimy jednakże wyrazić szczery żal, że ten wszechstronnie wykształcony ekonomista, znający gruntownie położenie i potrzeby przemysłu i handlu krajowego, którą zawsze korzystną dla kraju działalność rozwijał, ustępuje ze swego stanowiska, mającego, zwłaszcza obecnie, tak wybitne dla gospodarstwa krajowego znaczenie.

Wystawa strojów polskich. Prace przygotowawcze około wystawy wzorów do stroju polskiego, są już na ukończeniu. Licznie zgromadzone plansze ilustrujące krój kontusza, delii, żupana, zarówno jak i ubiorów niewieścich, stanowią materyał pierwszorzędny do poznania strojów polskich w ich rozwoju historycznym. Bogaty dział portretów rodzinnych, będących cennym dokumentem epoki, nad wyraz barwnie materyał ten uzupełnia. Ubiory polskie oryginalne, zarówno szlacheckie, jak i ludowe, zgromadzone w pokaźnej ilości, ożywią świetlice Baryczkowskie tłumem postaci z przeszłości naszej.

Z Litwy. W ostatnich czasach wprowadzono na Litwie w powszechny użytek kalendarz gregoryański (nowego stylu), zamiast narzuconego W. Ks. Litewskiemu przez rząd rosyjski po rozbiorze Polski kalendarza juliańskiego (starego stylu).

Zamiast tabliczek z nazwiskami ulic w języku wyłącznie rosyjskim, umieszczono na rogach ulic w Wilnie tabliczki z napisami w dwu językach: niemieckiem i polskiem, przyczem przywrócono ulicom właściwe dawne nazwy polskie, które po r. 1865 musiały ustąpić nowowymyślonym rosyjskim.

Jak donosi „Kowenser Ztg" pismo litewskie „Dabartis" [illegible] Dra Stepu[illegible], które dotąd wychodziło w Tylży, przeniosło się obecnie do Kowna.

W Białymstoku sprawy miejskie załatwia Komitet Obywatelski, składający się z czterech Polaków i czterech żydów. Na czele Komitetu, jak donosi „Kowenser Ztg", stoi Niemiec. Przed wojną ludność miasta wynosiła 45.000 osób, w tem jedna trzecia była żydowska.

Z Przemyśla donosi „Echo przemyskie": Z powodu usunięcia przed dwoma laty dwóch urzędników, zawakowały w tut. Kasie miejskiej dwie posady. Na miejsca te przeniesiono urzędników z innych biur magistratu. Brak sił w Kasie dał się przez to samo zastąpić bez obciążenia budżetu, co ze względu na nadwątlone fundusze miejskie było uznania godne. Oszczędność, która w początkach rządów komisarskich w magistracie była wytyczną, powinna i dzisiaj może nawet o wiele więcej być braną pod rozwagę. Obecnie atoli rzecz ma się inaczej. Do Kasy miejskiej wprowadzono za zgodą P. Lanikiewicza siły obce, które chyba bezinteresownie tam nie pracują. P. Prezydent Lanikiewicz nie znalazł ani grosza na dodatek drożyźniany dla własnych urzędników, którzy ciężko dzisiaj pracują za siebie a nawet i za kolegów powołanych pod broń — natomiast wyszukał fundusze na stworzenie dwóch synekur. W samej Kasie miejskiej mamy dzisiaj tylko czterech panów, a to: p. Akser, Frisch, Brudner i Katz a prócz tego jakiś tam jeden z nazwiskiem na „ski". Jeżeli jednak idzie o samą pracę w Kasie miejskiej, to innego zdania jesteśmy, aniżeli był p. Prezydent Lanikiewicz i wielu jeszcze innych z nami ten pogląd podziela, że księgi kasowe i wogóle zestawienia i obliczenia nie tylko pp. na „er" umieją robić — exemplum — nasze Kasy oszczędności, banki polskie, Floryanka itp.

Słota dokuczliwa trwała już kilka tygodni, wskutek czego stan zdrowotny w mieście i po wsiach, zwłaszcza gdzie ludzie mieszkają w jamach ziemnych, pozostawia wiele do życzenia. Donoszą nam, że w okolicznych wsiach grasują choroby wśród nielicznie pozostałej ludności. A przy tem i zasiewy jesienne są zagrożone poważnie.

Z Czerniowiec. Życie w Czerniowcach, jako znajdujących się w bezpośredniem sąsiedztwie gwałtownych walk, budzi obecnie żywe zainteresowanie. „Czernow. Tagbl." notuje w następujący sposób przebieg tamtejszego życia w ubiegłą niedzielę:

Niedziela, 9. stycznia. Dzień spokojny. Jesienne ciepłe powietrze. Na ulicach faluje życie. Słychać odosobnione głuche strzały armatnie. Nie zwraca się jednak na to uwagi. Wiadomo, co się dzieje. Automobile pędzą po ulicach. Pojawiają się odświętne postacie niedzielne, jak gdyby wojna nie szalała, jak gdybyśmy nie żyli w pobliżu Toporowiec, gdzie śmierć z życiem idzie w zawody.

Grono nauczycielskie z dziatwą szkolną w Limanowej: Kierownik Szumański 5 K. X. katecheta Skóra 5 K. PP. Sikorowa 4 K. Lubojemska 2 K. Gietalanka 5 K. Pikówna, Kublińska, Lubojemska, Wysocka, Gnoińska, Brachlówna, Starakiewiczowa po 2 K. Schlenker 3 K., resztę dzieci szkolne.

Na Zachodzie..

W sprawie angielskiej blokady.

Nowy Jork. (T. B.) „Tribune" donosi z Waszyngtonu, że Stany Zjednoczone zamierzają podjąć z Anglią narady, mające na celu położenie końca angielskiej blokadzie.

Niebezpieczeństwo, w jakiem się znajduje rząd amerykański nie można przesadzać i nikt nie zapoznaje faktu, że niemiecka dyplomacya odniesie bardzo znaczne zwycięstwo, przyznając prezydentowi Wilsonowi nieznaczny sukces.

Nowe postanowienia o blokadzie.

Nowy Jork. (T. B.) Dzienniki donoszą z Londynu, że Anglia niebawem w miejsce rozporządzenia królewskiego, regulującego handel neutralny, ogłosi oświadczenie o regularnej blokadzie. Departament państwowy nie otrzymał jeszcze o tem żadnego urzędowego sprawozdania.

Górnicy przeciw przymusowi wojskowemu.

Londyn. (T. B.) Konferencya górnicza odrzuciła bil o obowiązku wojskowym 653.190 głosami przeciw 38.100 przy 25.240 wstrzymaniach się od głosu.

O formie, jaką ma przybrać opozycya przeciw bilowi, nie dyskutowano. Jest to pozostawione drugiej konferencyi, która się niebawem ma zebrać. Rezolucya górników żąda cofnięcia i unieważnienia bilu.

Nowy wicekról Indyi.

Londyn. (T. B.) Lord C h e l m s f o r d został mianowany wicekrólem Indyi.

O pomoc włoską.

Berno. (T. B.) Omawiając położenie wojskowe żąda „Temps", aby Włochy wzięły udział w przedsięwzięciu salonickiem. S a l o n i k i są jedynym punktem, z którego można coś przedsięwziąć dla oswobodzenia Czarnogóry i Serbii. Wszelkie próby podjęte w innym punkcie nad Morzem Adryatyckiem muszą się rozbić. Cały front nad Soczą jest zbyt silnym, aby go Włochy mogły pokonać, nawet gdyby użyły tam wszystkich swoich sił. Wojska włoskie mogłyby osiągnąć wyniki o wiele cenniejsze, gdyby przyłączyły się do sojuszników w Salonikach, zanim Bułgarzy na granicy wzniosą labirynty rowów strzeleckich, których zdobycie kosztowałoby bardzo wiele. Dziennik stwierdza z zadowoleniem, że włoska rada ministrów zajmowała się zarządzeniami, zmierzającemi do skutecznego poparcia Czarnogóry i Serbii, jednakże zapytuje z powątpiewaniem, czy sojusznicy mają siły do akcyi zaczepnej, czy też muszą ograniczyć się do obrony Salonik.

Głosy francuskie.

Paryż (T. B.). „Temps", na widok wielkich austro-węgierskich powodzeń w Czarnogórze, przychodzą na myśl wątpliwości co do szans przedsięwzięcia s a l o n i c k i e g o. „Być może, powiada to pismo ostrożnie, jest jeszcze rzeczą możliwą używać Salonik jako podstawy do przedsięwzięć, któreby uratowały naszą reputacyę u wrogów Niemiec. Pod adresem Włoch kieruje „Temps" ponownie zarzuty i pisze: Włochy wypuściły z rąk sposobność i zajmowały się atakami na Tolmin i Alpy, nie korzystając z Ł o w c z e n u, chociaż się to zalecało zarówno z wojskowych jak i politycznych pobudek.

Sejm pruski.

Berlin. (T. B.) Sejm pruski wybrał dotychczasowo prezydyum.

Izba rozpoczęła pierwsze czytanie budżetu i nowej ustawy podatkowej. Pos. H e i d e b r a n d (konserwatysta) wyraził przedewszystkiem podziękowanie dla walecznych w polu. Nawiązując do ustępu mowy tronowej, w którym wskazanem jest na zamiar zmiany prawa wyborczego oświadczył mowca wśród sprzeciwów ze strony socyalnych demokratów, że stronnictwo jego przy pełnem uznaniu wyborczych zasad prawa wyborczego przyznaje, iż istnieją pewne słabe strony lecz załatwianie obecnie tej kwestyi byłoby wprost przeciwnem interesowi kraju. Przedewszystkiem należy się zająć sprawami dotyczącemi wojny. W dalszym ciągu przemówienia oświadczył mowca: Nie ponosimy odpowiedzialności za wojnę. Odpowiedzialność spada na tych, którzy ją wywołali i na tego, który jest prawie najgorszym naszym nieprzyjacielem, który jak to uczyniła A m e r y k a przedłużył wojnę o cały rok. Że ludzie, którzy od roku tylko samę klęski ponoszą, grożą zwycięzcom zniszczeniem to nie jest już objawem śmiesznym ale wprost patologicznym. Przeciwnicy liczą na to, że naród niemiecki nie pozostanie solidarnym i nie będzie miał siły do wytrwania. Zagranica się myli. M o ż e m y, b ę d z i e m y i m u s i m y j e ś ć c h l e b s u c h y a n a w e t g ł o d z i ć s i ę j e ż e l i n i e b ę d z i e m o g ł o b y ć i n a c z e j. M u s i m y p r z e t r w a ć j e ż e l i n i e p r z y j a c i e l e t e g o p r a g n ą. M o ż e m y p r z e t r w a ć, j e ż e l i k a ż d y w y p e ł n i s w ó j o b o w i ą z e k.

Pos. P a c h n i c k e (partya ludowa) oświadcza w sprawie reformy wyborczej, że lud który dokonał tego, co dokonali wojownicy niemieccy, zasługuje na zaufanie. Lud okazał się politycznie dojrzałym i musi być bardziej jako taki traktowany pod względem prawno-państwowym. Byłoby zachwianiem powagi narodu, gdyby w godzinie szczęścia zapomniano o tem, co obiecano w godzinie niebezpieczeństwa. Przy całem uznaniu czynów Prus dla państwa mowca ostrzega przed prądami partykularystycznymi. Budowa państwa powinna tworzyć twór coraz ściślejszy.

Pos. H i r s c h (socyalny demokrata) podkreśla, że socyalni demokraci nie życzą sobie, aby samodzielność polityczna, gospodarcza i niezawisłość narodu niemieckiego doznała ujmy, domagają się jednakże tego samego dla innych ludów. Domagają się oni przedewszystkiem, aby zupełna niezawisłość i samodzielność Belgii została przywróconą. Mowca podnosił szereg zażaleń na polu gospodarczem i domagał się zaprowadzenia ogólnego, równego, bezpośredniego, tajnego prawa wyborczego, jako najlepszej podzięki dla tych, którzy walczą.

Oświadczenie rządu pruskiego.

Minister spraw wewnętrznych L o e b e l l na początku swego przemówienia wyraził podziękowanie dla wspaniałej armii, która wraz z wojskiem austro-węgierskiem i bułgarskiem dokonała bohaterskich czynów. Nasi waleczni sprzymierzeńcy zdobyli stolicę Czarnogóry i ścigają pobitego nieprzyjaciela. Są to czyny, jakich mało w historyi świata. Rezultaty osiągnięte stają się rękojmią ostatecznego zwycięskiego tryumfu nad nieprzyjacielem. Naród niemiecki mając silną wolę zwycięstwa wziął na siebie wielkie ofiary. Jest i musi być zadaniem Niemiec przez zwycięski pokój osiągnąć gwarancyę długiego pokoju, rękojmię gwarantującą przyszły rozwój państwa.

Duch militaryzmu, który zagranica z zazdrości potępia, wyrósł w szkole państwa pruskiego na postrach nieprzyjaciół, na błogosławieństwo ojczyzny niemieckiej, na ratunek w czasach największego niebezpieczeństwa.

Minister dziękował następnie organom administracyi państwowej i autonomicznej za pokonanie ciężkich zadań a następnie wskazał na o d b u d o w ę P r u s w s c h o d n i c h, która to sprawa stoi na pierwszym planie zadań wojennych. Minister wyraził nadzieję, że zwycięstwo Niemców i zwycięski pokój stworzą rękojmię, że Prusy wschodnie po raz ostatni nawiedzone zostały przez nieprzyjaciela.

W dalszym ciągu przemówienia wystąpił minister przeciw zapatrywaniu jakoby reforma wyborcza miała być jakąś polityczną zapłatą za patryotyczne wypełnienie obowiązku — a wreszcie wywodził: Przedmiot badania podczas wojny a rozwiązania po zawarciu pokoju stanowią także ustawodawstwo i praktyka administracyjna, dotyczące n a l e ż ą c y c h d o p a ń s t w a p r u s k i e g o o s ó b p o c h o d z e n i a p o l s k i e g o.

T a k ż e i n a t y m p u n k c i e p o d c z a s w o j n y n i e m o ż e n i e n a s t ą p i ć t e m m n i e j w o b e c f a k t u, ż e m o ż l i w e m j e s t, i ż s t o s u n k i p o t a m t e j s t r o n i e g r a n i c y w s c h o d n i o - p r u s k i e j p o w o j n i e w t e n a l b o i n n y s p o s ó b o s i ą g n ą z m i a n ę w u k s z t a ł t o w a n i u.

Prusacy pochodzenia polskiego niechaj będą pewni, że rząd z całą objektywnością i przychylnością dyktowaną stanowiskiem Polaków z Prus wschodnich w tej walce Niemiec o życie, przystąpi do zbadania polityki wewnętrznej dotyczącej interesów polskich. Aż do tego czasu poprzestać należy na łagodnem, przychylnem dla uprawnionych interesów obywateli państwa pruskiego pochodzenia polskiego stosowaniu postanowień obowiązujących ustaw.

Rząd spodziewa się, że także znaczna większość partyi socyalno-demokratycznej aż do chwili zawarcia pokoju pozostanie na tem stanowisku, na jakie wstąpili socyalni-demokraci w czasie wybuchu wojny. Rząd uczyni wszystko, co leży w jego mocy, aby socyalnym-demokratom tej drogi nie utrudniać.

Minister zakończył słowami: Wojna światowa przy pomocy Boga zakończy się podwyższeniem i trwałem wzmożeniem państw z nami sprzymierzonych a temsamem potwierdzeniem mocarstwowego stanowiska państwa niemieckiego. Nieprzyjaciele wierzą w słowa o wielkiej liczbie, my zaś wierzymy w wartość ludzi niemieckich, a więc w nasze zwycięstwo. (Oklaski).

Dyskusya.

Pos. F r i e d b e r g (nar. lib.) wobec słów mowcy socyalno-demokratycznego, aby Belgię wydać z ręki, zauważa, że byłoby to rzeczą najgłupszą, jakąby Niemcy mogły uczynić, ponieważ Belgia jest drogocennym zastawem pokoju.

Wśród ogólnej uwagi odczytał następnie prezydent sprawozdanie nadeszłe z sejmu węgierskiego o p r o p o z y c y i p o k o j o w e j C z a r n o g ó r y. Izba przyjęła to zawiadomienie żywymi oklaskami.

Minister skarbu wygłosił przemówienie w sprawie ustawy podatkowej.

Pos. bar. Z e d l i t z (wolno-konserw.) zauważa, że w obecnej chwili nie jest wskazanem omawianie prawa wyborczego. Wśród burzliwych sprzeciwów ze strony socyalnych demokratów dyskusyę zamknięto.

Przedłożenie przekazano komisyi budżetowej.

Wiadomości telegraficzne

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 18 stycznia)

Etapowa poczta na Litwie.

Berlin. (T. B.) W obszarze etapowym główno-komenderującego na wschodzie urządzony został „Cesarski niemiecki u r z ą d p o c z t i t e l e g r a f ó w w obszarze pocztowym główno-komenderującego na wschodzie z siedzibą urzędową w K o w n i e". Urząd ten ma pośredniczyć w ruchu pocztowym i telegraficznym ludności z Niemcami i obszarem generalnej gubernii Warszawskiej, jakoteż w obrębie obszaru etapowego główno-komenderującego na wschodzie. Ruch pocztowy i telegraficzny między obszarem poczt główno-komenderującego a zagranicą neutralną nie jest dopuszczony. Bliższe postanowienia w powyższej sprawie ogłasza dziennik urzędowy państwowego urzędu pocztowego.

Katastrofa na wyspie Marken.

Amsterdam. (T. B.) Skoro nastąpiła katastrofa, wyspa Marken, która najbardziej ucierpiała od zalewu, znikła zupełnie pod wodą na jakiś czas. Obecnie wyżej położone miejsca wyspy znajdują się znowu ponad wodą, reszta wyspy, rozdzielonej na dwie części, znajduje się pod wodą. Czternaście domów jest zupełnie zniszczonych, a tylko wogóle cztery domy nie doznały uszkodzenia.

Wielki pożar w Bergen.

Chrystyania. (T. B.) Doniesienie północnego biura telegraficznego. W B e r g e n szalał wczoraj wielki pożar. 20 grup domów spaliło się. Spaliła się centrala telefoniczna, 4 hotele, 3 szkoły i budynek dziennika „Bergen Tidende". Udało się pożar zlokalizować. Wiele tysięcy ludzi jest bez dachu.

Chrystyania. (T. B.) Pożar w B e r g e n dotknął przeważnie dzielnicę kupiecką. Przeważna część składów towarów kolonialnych spaliła się. Szkoda według tymczasowych obliczeń wynosi 50 milionów koron. Król i minister wojny odjechali do Bergen. Posłowie zagranicznych państw wyrazili ministrowi spraw zagranicznych imieniem swoich rządów współczucie z powodu katastrofy.

Odznaczenia.

Wiedeń. (T. B.) „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz nadał radcy namiestnictwa i kierownikowi starostwa w Buczaczu L u d w i k o w i B e r n a c k i e m u z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku tytuł radcy dworu.

Cztery miesiące walki z zarazą

Cztery miesiące temu, pod koniec sierpnia ub. roku z dworca krakowskiego wyjeżdżała pierwsza kolumna sanitarna, pierwszy oddział wystawiony staraniem K. B. K., idący na bój z zarazą. Kręcili się sanitaryusze i pielęgniarki, znosząc coraz to nowe pakunki; ładowano namioty i skrzynie z lekarstwami; grono znajomych i przyjaciół i członkowie Komitetu Książęco-Biskupiego odprowadzili i żegnali dobrem słowem, a potem kiedy pociąg zniknął, zagasła też i wieść o tych, co pojechali na ciężką pracę. Dziś, po czterech miesiącach walki, warto rzucić okiem na działalność tej młodej instytucyi społecznej.

Myśl stworzenia kolumn sanitarnych wyszła jak wiadomo od Księcia Biskupa Krakowskiego Adama ks. Sapiehy, który na ten cel przeznaczył, jako pierwszy kapitał obrotowy kwotę 50.000 koron, otrzymaną od Akademii Umiejętności w Krakowie jako nagrodę za swą humanitarną działalność, z funduszów imienia ś. p. Jerzmanowskiego. Ze sprawozdań władz, zwłaszcza z osobistych spostrzeżeń zebranych w okolicach, przez które z całem okrucieństwem przesunęła się nawała wojenna, wynikało jasno, że jedną z najcięższych klęsk, które szerzą się jako konsekwencya działań wojennych, to choroby zakaźne. W sierpniu notowano w różnych miejscach Galicyi liczne wypadki cholery, pojawiać się zaczął tyfus plamisty, panowała miejscami ospa i tyfus brzuszny, a prawie wszędzie czerwonka. Brak pomieszczenia i konieczność wspólnego mieszkania wielu rodzin w jednym domu, nienależyte odżywianie zmniejszające odporność organizmu, wreszcie smutny stan ogólny ludności płoszonej rozgwarem wojennym, to główne przyczyny, które spowodowały rozwielmożnienie się zarazy w tych zwłaszcza miejscach, gdzie stopa wojny najdłużej ciążyła. Miasteczka na terenie niedawnych walk leżące, które za czasów pokojowych mieściły szpitale i miały za zadanie centralizowanie opieki lekarskiej, same popadały w nędzę pod względem sanitarnym, powiększającą się jeszcze przez brak dowozu środków leczniczych, a często i brak lekarzy. Naturalną konsekwencyą tych stosunków było potworzenie się ognisk zarazy, od których pełzała ona rozszerzając się na kraj coraz szerszymi kręgami bez oporu ze strony bezbronnej ludności.

Zgnieść choroby w ich ogniskach i nadać ludności odporność przeciw chorobom zakaźnym, oto jedyne sposoby, które mogły doprowadzić do zwycięstwa nad zarazami. Całą też działalność sanitarną zainicyowaną przez Księcia Biskupa Sapiehę poprowadzono w tych dwóch kierunkach, według planu wypracowanego przy pomocy fizyka Doc. Dra Janiszewskiego przez prof. Uniw. Jagiell. Dra Emila Godlewskiego (młodszego), któremu powierzono naczelne kierownictwo całej akcyi. Do pomocy w organizowaniu utworzono przy K. B. K. sekcyę sanitarną, która składa się z prof. Godlewskiego, prof. Dra Leona Marchlewskiego i piszącego te słowa; obowiązki skarbnika tej sekcyi objął p. Tadeusz Żuk-Skarszewski. Utworzono dwa rodzaje ekspedycyj sanitarnych: jeden, to większe kolumny sanitarne, których zadaniem tłumienie ognisk zarazy; drugi, to małe oddziały zajmujące się szczepieniem. Dziś działają trzy większe kolumny sanitarne, a dziewięć oddziałów szczepiących.

Kolumny sanitarne rozpoczęły swą akcyę w powiecie cieszanowskim, objęły później powiat łańcucki i niski; oddziały szczepiące pracowały w szesnastu powiatach; tak więc ogólną akcyą sanitarną prowadzoną przez K. B. K. została objęta ogromna część Galicyi.

Większe kolumny sanitarne składają się zawsze z lekarza, będącego naczelnym komendantem, z pewnej ilości pielęgniarek, sanitaryuszy i pomocników. Na trzech ciężkich i jednym lekkim wózku, z dwoma kuchniami polowemi i namiotami sunie tabor sanitarny do miejsc, gdzie najsrożej panuje zaraza. Jedną miejscowość obiera się jako centralę, tam urządza się mieszkanie dla lekarza i główny skład leków oraz szpitalnych środków pomocniczych; po urządzeniu tejże centrali jadą mniejsze oddziały po zagrożonych wsiach, a cała kolumna rozdzielić się może na 12 szpitalików, bądź to samodzielnie działających, bądź też złączonych po dwa w jeden większy oddział.

Po przybyciu do wsi, w której panuje zaraza urządza się szpitalik w lokalu, który zazwyczaj z góry jest wyznaczony i obrany na ten cel przez kierownika; w sierpniu i wrześniu używano namiotów, dziś zima każe szukać schronienia w trwalszych budowlach. Taki „lokal" na szpitalik, to zwykle albo chłopska chałupa, szkoła lub nieraz dom jakiś niejednokrotnie albo postrzelony lub opustoszały, a czasem lecz rzadko jakiś dwór pusty, odarty po zeszłorocznej inwazyi. Trzeba to siedlisko doprowadzić do ładu, zabezpieczyć przed deszczem i zimnem, dla dezinfekcyi pomalować wapnem od góry do dołu, słowem praca to nielada. Rozkłada się i rozpina łóżka polowe lub też napycha sienniki, urządza się jakieś schronienie dla personalu, kuchnia polowa poczyna dymić się, i po kilkunastogodzinnej wytężającej pracy w ruderze, powstaje przynajmniej jedna duża i schludna izba dla chorych i szpitalik może rozpocząć swą działalność.

Lekarz naczelny obchodzi tymczasem wieś, kontroluje dom po domu i wraz z personalem stara się nakłonić ludność, by chorych oddała do szpitalika. Schludna izba i dymiąca kuchnia polowa często robią swoje i odrazu zaczyna się zapełniać nowy przybytek sanitarny; często jednak ludność nie chce dać chorych pod opiekę w szpitalu. Wówczas znaczy się kredą drzwi domu, gdzie choroba panuje, lekarz przy następnej wizycie odwiedza chorych po kolei wraz z pielęgniarką, której wydaje przepisy. Jeśli wieś niezbyt rozległa, to prócz leków posyła się do domów także i żywność dla chorych, według wskazówek lekarza. Po pierwszej wizycie i zapełnieniu szpitalika lekarz odjeżdża dalej, by założyć nową kolonię pielęgniarską; wraca on tutaj na wizytę przynajmniej dwa razy na tydzień, a jeśli wypadki bardzo są ciężkie, to stara się i częściej zaglądać.

W jednym podwójnym szpitaliku zazwyczaj zostają trzy pielęgniarki. Jedna z nich bierze na siebie kłopoty gospodarcze, kuchnię, staranie się o świeżą żywność, sprawę utrzymania porządku, zorganizowanie bielizny, pranie i komunikowanie się z centralą; dwie inne pełnią służbę przy chorych. Dyżury nocne odprawiają wszystkie trzy naprzemian.

Po przybyciu kolumny sanitarnej do wsi ludność zazwyczaj z początku nie zdaje sobie sprawy z tego, jaka to instytucya do nich zawitała. Wiedzą, że jest lekarz i szpital; przypatrują się ciekawie i bez niechęci personalowi; jeśli wieś jest bardzo zniszczona, a kolumna sanitarna, prócz leków i porady przywozi też i żywność, to i ufność odrazu się budzi. Usposobienie prostej ludności dla całej akcyi jest naogół niezłe, w niektórych miejscach nawet bardzo dobre. Do wizyty lekarskiej ludzie garną się nieraz tłumnie, zaś od czasu do czasu i w nagłych wypadkach zachodzą „na poradę" do pielęgniarek. Udzielanie zaś pierwszej pomocy w nagłych wypadkach jest niezbędne, gdyż właśnie w okolicach, gdzie działają kolumny sanitarne trafiają się często bardzo poważne okaleczenia.

Powiaty cieszanowski, łańcucki i niski były przez długi czas terenem walk; do dziś leży tam mnóstwo niewystrzelonej i niezebranej amunicyi. Lud znajduje naboje i często ciężko nimi się kaleczy; mnóstwo takich wypadków zgłaszano do kolumn po pierwszą pomoc. Pozatem jednak pielęgniarkom surowo wzbroniono samodzielnego leczenia; mogą one opatrzyć drobną rankę i takie niewinne rady dawać jakie dają zwykle panienki i panie ze dworu, od którego lekarz mieszka o parę mil, lecz wszelkie prawdziwe lekarskie porady i zabiegi czekać muszą do chwili przyjazdu naczelnika kolumny. Usuwać się od wszelkiej pomocy poza szpitalnem leczeniem jest dla nich niemożliwe, gdyż to doprowadziłoby do zachwiania zaufania ludności, lecz we właściwe leczenie wdawać się, rzecz prosta, nie mogą.

Niezmierną pomocą w działaniu kolumn sanitarnych jest stanowisko inteligentnych wiejskich elementów, a zwłaszcza nauczycielstwa ludowego, urzędniczek i urzędników pocztowych. Nieraz ci ludzie cały czas wolny od zajęć urzędowych zużywają na pełną poświęcenia dobrowolną służbę sanitarną; im też w znacznej mierze należy zawdzięczać zaufanie, jakiem na ogół cieszą się kolumny sanitarne u ludności. Ale przychodzą i ciężkie chwile. Akcya lecznicza wymaga, by chorym na różne słabości miarkować pożywienie, a często brać ich na ścisłą dyetę. Na wsi wszczyna się gwałt: „Głodzą ludzi w szpitalu!". W Starem Siole matka zabrała ze szpitala córkę, chorą na tyfus, by ją uchronić od „głodzenia". Nakarmiła ją w domu obficie, lecz dziewczyna życiem to przypłaciła; od przeniesionej do domu zaraziła się jej siostra, tę jednak oddała matka do szpitala z całą ufnością i pozostawiła lekarzom i pielęgniarkom troskę o jej zdrowie i karmienie. Takie ciężkie doświadczenia budzą dopiero nieco ufności!

Ciąg dalszy nastąpi.

Prof. Dr Michał Siedlecki.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woycyn akl. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Marka.